

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

* Dziennik Poznański —
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
d. wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę ad
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
o redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guld. w
Francji 18 fr. w Anglii 13 mar. 50 fen. w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen. w Danii 12 mar. 30 fen. w Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 23
fr. w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do której po-
czątkowo niemiecko-austriackich należących państw
państw. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwróczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 sierpnia.

Gdybyśmy już zkądnąć nie wiedzieli, że w Her-
cogowinie powstanie wzrasta i że groźny przybiera
charakter, przekonaliśmy nas o tym półrządowy organ
rządu tureckiego. La Turquie, która z pewnością
usiłuje korzystniej przedstawić przyczynę, przyznaje nie
po raz już pierwszy, że zaburzenia zmagają się zna-
cznie. Oddział powstańców, są słowa pomienionego
pisma, tyle był silny, że napadł na tę część miasta
Trzebinia, która nie była broniona. Inny oddział w
liczbie trzech tysięcy, złożony po większej części z Dal-
matyńców i Czarnogórców chce przerwać komunikację
między Mostarem a Newesinią. Niejaką Stefan Bo-
ropek na czele 1500 żołnierza maszeruje na Boksę a
wiele innych oddziałów uwiija się jeszcze po kraju i
niepokoi wojska tureckie. Do powyższych wiadomo-
ści dodać jeszcze możemy z naszej strony, że zdobyta
została przez powstańców Metochia i że zajęty jest
także przez nich trakt między Newesinią a Kłeckiem,
bo jak sobie przypominamy, donosiły wczorajsze tele-
gramy, że dwa bataliony tureckie, które wyładowały
w Kłecku, dla znacznej przewagi powstańców w głąb
kraju wyruszyć nie mogli. Nadmieniamy dalej, że
potwierdza się wiadomość o wybuchu powstania na
półwyspie Bośni i że bodaj uda się księciu Milanowi
powstrzymać zapal Serbów. Sytuacja na Wschodzie
wyglądałaby więc nader groźnie — w przypuszczeniu
naturalnie, że Bośnia chwyci za oręż i że na czele ga-
binetu serbskiego stanie p. Ristić lub inny minister
jemu podobny, bo Hercegowina sama, bez poparcia, nie
ma widoków powodzenia — a jednakowoż głos ogólny
prasy europejskiej oświadcza się z zaufaniem w utrzy-
manie pokoju i nie wierzy, aby mogło przyjść do
wojny. Z takim zapatrywaniem występuje, powta-
rzamy, większa część prasy europejskiej, mimo że nad-
chodzi wiadomości, iż hrabia Münster, ambasador nie-
miecki w Londynie zjeżdża do Wazaru, aby poro-
zumić się z ks. Bismarckiem, że ambasador angielski
w Paryżu dłuższą w sprawie Hercegowiny miał kon-
ferencję z ministrem francuskim spraw zagranicznych
i mimo wielu innych jeszcze, jeśli nie już wojennych
to przynajmniej niepokojących symptomów. Ze przy-
mierze trzech mocarstw półn., którego istnienie podnosi
ciągłe prasa, wyraża takie zapatrywanie, takie poko-
jowe usposobienie, pisaliśmy już dawniej. Nie chcemy
się więc powtarzać i znanych już przytaczać uwag o
tych dobrodziejstwach problematycznego przynierza,
natomiast zapiszemy chęć nową w tej sprawie zdanie,
które znajdujemy w Köln. Ztg. Artykuł zamie-
szczony w tym piśmie wychodzi, jeżeli się nie mylimy,
z pod pióra pana Wickedego i zasługuje z pewnością
na uwagę, chociażby dla kilku trafnych spostrzeżeń.
Łamy pisma naszego nie pozwalają na streszczenie ar-
tykułu całego, dla tego wyjmujemy z niego, co tylko
ważniejsze i co się do obecnej odnosi sytuacji na
Wschodzie. Otóż p. Wickedę wierzy także w utrzy-
manie pokoju, ale przypisuje to głównie postawie Rosji.
Gdyby Rosja chciała rozniecić powstanie między ture-
ckimi Słowianami, z pewnością jej się to udało, bo
żadne państwo nie posiada u nich tyle sympatii, jak
Rosja, żadne państwo nie jest tak dobrze poznanym
z położeniem tureckich Słowian, jak Rosja.
Ale Rosja nie sprzyja powstaniu a nawet nie wpły-
wała wcale na wybuch burzy hercegowińskiej, bo
car Aleksander nie chce wojny, pragnie natomiast
przeprowadzenia w swoim kraju tak chlubnie rozpo-
czętych reform. Wiedzą dalej wszyscy, że Rosja nie
jest jeszcze do tyła przysposobiona, aby jako pier-
wsza potęga wojenna w Europie miała się odważyć
na wojnę, która musi kiedyś wybuchnąć o podział
Turcji. Co się zwleczę jednakowoż, nie uciecz; czas
tęż ten nadzieje, bo marzeniem jest Słowian, od cara
począwszy aż do dobozsa: zaplanować w większej czę-
ści Europy. Może jeszcze długie upłyną lata, zanim
ziści się to marzenie — tak pisze p. Wickedę. Gdyby
na tronie rosyjskim zasiadł taki w. książę Konstanty,
niebezpieczeństwo byłoby wielkie. Ze najmniejszego po-
parcie Hercegowiny ze strony Rosji wywołałoby wojnę
o Carogród — o tém we bardzo dyplomacya rosyjska.

Z Szczawnicy do Krynicy.

15 sierpnia.

Deszcz lat niemiłosiernie w Szczawnicy, kiedyś
się o godzinie 4 rano porwał z łóżka, aby zobaczyć
przez okno, czy zamówiony do Krynicy góral zjechał.
Stanął z punktualnością pruskiego rezerwisty, gdy
podniósł płótno zasłaniające szyby, w drzwiach mego
mieszkania. — Cóż? będzie padało ciągle? — Jak Bóg
da, brzmiała odpowiedź, i Matka Boska Najświętsza.
— Ale jak myślicie, czy to przesłanie? — Mówię prze-
słanie, a może i nie, jak Pan Jezus zechce. — Pozna-
łem z tych wyroczniowych odpowiedzi, że góral ma
ma nadziei, aby deszcz padać przestał, ale że mię zra-
zać nie chce od wyjazdu. I nie było co robić, trzeba
było się pakować, a raczej spakowane w kufry rzeczy
do furki kazać odnieść; pomieszkankę już było przez
kogo innego na ten dzień zamówione, — górala do do-
mu odsyłać nie można, chyba mu za drogę całą za-
płaciwszy, nie więc innego nie pozostawało, jak siadać
i jechać.

Nauczony doświadczeniem w drodze z Krakowa
do Szczawnicy nabytym, materacu w kufier nie wpako-
wałem, ale go na siedzenie przeznaczyłem. Góral pod
płótno nad wózek rozwieszono plecionej z rogżyny
umieścił, — i tak jakoś w nadziei, że zanożno nie
zmokniemy, ruszyliśmy w drogę, połącznawszy się paru

Austria nie mogłaby ścierpieć takiego wmieszania się
a w ten sposób jużby się zerwały przyjaźne między
nią a Rosją stosunki. Po stronie Austrii stanęłaby
w takim przypadku Anglia, która zawsze sprzeciwiała
się stanowczo podziałowi Turcji, i stanęłaby także
Niemcy. Z ostatniem państwem żyć sobie wszak-
że car Aleksander utrzymywania pokoju, i otóż już
jeden z powodów, dla których bodaj przyjdzie za jego
panowania do wojny przeciw Turcji. Jako sprzymie-
rzeńcy Rosji wystąpiłyby wszystkie szczepy słowiań-
skie w Europie a nadewszystko Francja. Wiedzą
bowiem w Paryżu, że Francja sama nie poddałaby
Niemcom, że więc oglądać się będzie za sprzymierzeń-
cem, którego spodziewa się znaleźć w Rosji. Włochy
— o ile takowe mogą iść w rachubę — stanęłyby
także po stronie Rosji; zrobiłyby to samo Stany Zje-
dnoczone, północnej Ameryki, chociażby z antagonizmu
przeciw Anglii, a przynajmniej starałyby się zasilać
Rosję materjałem wojennym i oficerami marynarki.
— Tak więc, kończy p. Wickedę, z iskry małej po-
wstałby mógł wielki pożar, gdyby tego chciała Rosja.
— Czy powstanie w Bośni nie stanie zamiarem Ro-
syi na przeszłość, czy postawa Serbii nie popsuje
jej szyków, trudno przesądzać i nad tem nie zastanawia
się też p. Wickedę — dość — że jego kombinacye,
choćby tylko kombinacye, więcej mają prawdopodob-
nieństwa za sobą niż inne, dotychczasowe.

Wiadomości z innych krajów bardzo są dzisiaj
szczępłe. O przebiegu posiedzeń francuzkich rad ge-
neralnych nie donoszą jeszcze dzienniki a sesya komisyi
nieustającej, która się odbyła w dniu 18 bm. nie bu-
dzi interesu. Wystosowano do rządu kilka interpela-
cyi, które odnoszą się wyłącznie do przepisów admi-
nistracyjnych. Podniesiono także na tém posiedzeniu
sprawę broszury pana Gladstone: Rome and the new
Fashions in Religion, przyczem odpowiedział mi-
nister spraw wewnętrznych, że wprawdzie nie zakazał
tę książki we Francji, ale że nie udzieli zezwolenia
na kolportowanie pism, które mają polityczny albo
wymierzony przeciwko katolicyzmowi charakter.

Z Bourg-Madame donoszą, że karliści usiłują prze-
szkodzić połączeniu się wojsk rządowych i że udało
im się zabrać między Puycedrą a Seo de Urgel dwa-
naście wozów z żywnością.

* W Inowrocławiu w roku zeszłym odbyło
się walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej, na
które licznie się zgromadzili członkowie i na którym
wiele było dobrych chęci i wiele dobrych projektów.
Sądziłmy, biorąc miarę z liczego zgromadzenia i
żywym dyskusji, że jeśli nie wszędzie, przynajmniej na
Kujawach nastąpi nowy zwrot w sprawie oświaty lu-
dowej i że tam praca w tym względzie rozpocznie się
na dobre. Niestety, zawiadliśmy się mocno bo wazy-
tko pozostało po dawnemu do tego stopnia, że
do dziś dnia nie ma tam ani okręgowego, ani komi-
tetu powiatowego. Teraz dopiero p. A. Moszczeń-
ski z Rzeszycy wziął sprawę tę w swe ręce i zwołał
na niedzielę (22 b. m.) godzinę 4 po południu walne
zebranie celem wyboru okręgowego, komitetu i przed-
łożenia spraw oświaty ludowej dotyczących. Tę razą
znając gorliwość obywatelską p. Moszczeńskiego i chę-
tność Kujawiaków, spodziewamy się, że cała ta
sprawa odniesie pożądany skutek i że nie skończy się
jak poprzednio na projektach. Dla tego też mamy
nadzieję, że walne zebranie będzie licznem i że wszy-
scy pragnący dobra ludu naszego pospieszą na nie i
przyłożą ręki nie tylko do zorganizowania czynników
powiatowych, lecz nadto do wspólnej z nimi pracy i
do szerzenia oświaty pomiędzy ludem naszym. Mamy
nadzieję, że na zebranie to stawi się i młóiz obywa-
telska, a tym sposobem złoży dowód, że sprawa oświaty
ludu naszego nie jest dla niej obojętną i że razem z
starszymi pragnie dźwigać ciężar prac społecznych.

* Walne zebranie wyborców powiatu cheł-
mińskiego odbędzie się w Wąbrzeźnie w dniu 5 wrze-
śnia r. b. zaraz po nabożeństwie. Na niem poseł po-
wiatu świeckiego na reichstag niemiecki p. Er a z m

reńskimi ze stróżem domowym vulgo kamerdyne-
rem, a dwoma szóstakami czyli 20 centkami ze stróżem
nocnym, który jako reprezentant władzy miejscowej
stał przy wózku. Dziewczęta od zdroju śnać jeszcze
spały, boby i one były niechybnie przybyły pożegnać
odjeżdżającego gościa.

Jużto usługa w Szczawnicy na wszelką pochwałę
zasługuje. Kiedy pomiędzy siódmą a 8 godziną rano
zdroj Józefiny jest w formalnem oblężeniu chrześ-
ciańskim i żydowskim, — trzeba podziwiać cierpliwość
owych Marysień i Hanusiek, z jaką na wszystkie cztery
strony podają to ciepłą do zimną wodę, płuczą kubki,
lub wśród zostawionych im do aserwacyi szklanek ża-
daną odszukują. Jednakże jak wszędzie tak i tu mniej
kolęj w oczekaniu jak protekcyja znaczy. Uważałem,
że książęa dobrodziejczy czy to świecy czy zakonnici naj-
pierw byli ekspedyowani, — potem młodzi kawale-
rowie zwykle jakoś szybciej mieli nalana szklankę niż
obok stojące damy; — najdłuższé wszakże potomkowie
Izraela na wodę czekać musza, i to — im natarczyli
należącej, tym dłużej stoją. Co do mnie i z Marysą
i z Hanusią, tak przy Józefince jako i żętycy i Ste-
fanie byłem w przyjaźni, a przypisuję to zasadzie, że
nigdy nie zaniedbał słów „proszę“ i „dziękuję.“ —
nigdy też prawie na wodę nie czekałem. Góralki bo-
wiem i górale szczawnicyczki znają się na grzeczności;
lud to uprzejmy i miły, — ruchy jego i wyrażenia
świadczą o pewnym stopniu towarzyskiej cywilizacyi;
a lubo sam w usługę skory i zawsze uśmiechnięty,
żąda i od gości, aby się z nim grzeczniej obchodzili.

Parczewski zdawać będzie sprawę z czynności
Koła polskiego na parlamencie niemieckim.

Bodaj to Prusy Zachodnie i poseł Erazm Parczew-
ski, który, jeśli się nie mylimy, w krótkim przeciągu
czasu po raz szósty przed wyborcami staje. A u nas?..
Miejmy nadzieję, że w przyszłym miesiącu zacząć zda-
wać sprawę posłowie, o czém dochodzą nas już wia-
domości, mianowicie, że zdawać będą w Buku, Go-
styniu, Pleszewie, Wągrowcu i t. d.

Czém karmią lud nasz.

Przed kilku dniami pisaliśmy o projekcie je-
dnego z inspektorów szkółnych powiatowych, pro-
jektie zakładania przy szkołach elementarnych
bibliotek, aby przez nie tém prędzej i pewniej
osiągnąć cel, do jakiego obecny system dąży.
Ze względu na to wskazyaliśmy, jakie ciąża na
nas obowiązki i co w obec tego czynić powin-
niśmy. Zakładać biblioteczki czém prędzej po-
wsiach i parafiach, rozszerzać je pomiędzy do-
rosłymi i dziećmi — oto najpierwszy i naczeln-
ny nasz obowiązek. Dziś przybywa nam jeszcze
jeden szczegół, który powinienby być jak naj-
mocniejszym bodźcem, abyśmy natychmiast do
pracy tej przystąpili. W tych dniach przypad-
kiem dostało się do rąk naszych kilka książ-
czek, które kolporterzy i kataryniarze pomiędzy
ludem szerzą. Pisane są niby po polsku, ale
językiem takim, jak wszystkie wiadomości urzę-
dowe w powiatowych dziennikach. Co do tre-
ści łatwo się jej domyślić. Na nią we wszy-
stkich książeczkach składają się wypadki nad-
zwyczajne, okrutne, że tak powiemy, obracho-
wane na podrażnienie fantazyi ludowej. Nadto
we wszystkich niemal biedni ludzie są zachnami,
szlachetnymi i prawymi, a bogaci i panowie nędzni-
kami, którzy się pastwią nad biednymi, poniewie-
rają nimi i wyzyskują ich. Język więc skoszla-
wiony tych książeczek kazi mowę naszą i w ta-
kiej zeszpeconej szacie podaje się ludowi a treść
ich nasycza go nienawiścią przeciw bogatszym
i wprowadza rozkład w społeczeństwo. Tytuł
tych książeczek jest następujący: Niewinna
morderka dziecinna albo miłość gwał-
towna, bardzo smutne zdarzenie naj-
nowszej chwili. (Wydawca Edward Hesse
w Koeslinie); Nieszczęsna miłość albo
krwawa rana w wigilię Bożego Naro-
dzenia (Wydawca Edward Hesse w Koeslinie);
Piękna Augusta czyli straszliwe sceny
w katakombach weneckich i t. d.

Aby dać czytelnikom jakie takie pojęcie o
języku tych książeczek, na chybił trafił przywo-
dzimy tu niektóre ustępy. I tak n. p. z „Nie-
winnej morderki dziecinnej“:

„W najgłębszą pustynię ciemnego lasu był
był wygnany ogrodnik starszek imieniem Herr-
mann z swoją 18tu letnią bardzo nadobną córką
imieniem Loiza. Ten sam stary sługa hrabiego
Podowskiego, który przez 30 lat swoją powinno-
ść i gorliwość wypełniał, został obwiniony
najhaniebniejszej niewierności przeciw swego hra-
bie; tenże miał hrabia już przez kilka lat oszu-
kiwać, tą pogłoskę jako prawdziwą utworzył.
Emilia, kuzinka hrabi, niesłuszną tą rzecz uzna-
wała, chociaż była największą nieprzyjaciółką, tę
piękną Loizę córki ogrodnika, ponieważ ta
przewyższała daleko swą pięknoscią Emilię, ku-

W wycieczkach moich na wierzchy pobliskie, czę-
sto wchodziłem w rozmowę to z pastuszkami, to ko-
śnikami lub innymi robotnikami w polu pracującymi.
Widać tak z ułożenia jak z rozmowy, że to lud w
świecie byłaby i przez gości ze światem otarty. Ubiór,
mianowicie świętości, świadczy o pewnej zamożności,
ale jak mię zapewniał Jaś Motkowski, gazda z Ni-
żnej Szczawnicy, Szczawniczanie mniej mienia posia-
dają, niżby się spodziewać należało.

Zapoznałem się z tym gospodarzem, który nie na-
leży do zamożniejszych, w ostatniej mojej pieszej
wycieczce w Pieniny. Nie mogąc doczekać się pogody,
odwlekałem z dnia na dzień ekskursy na Sokolicę,
klasztor św. Kunegundy i Trzy korony; nareszcie w
wilią wyjazdu wyruszyłem sam jeden, gdyż mi nikt
ze znajomych dla wątpliwą pogody towarzyszyć nie
chciał. Poszedłem do chaty Salomona zapytać się o
przewodnika — ale gdy oprócz młodej Salomonowej
nikogo w chacie nie zastałem, zaprosiłem sobie przy-
przewozić na Dunajcu siedzącego na łodzi górala na
przewodnika. Chętnie pobiegł ze mną, rekomendując
się tém, że przed laty kilku cztery dni razem ze Sa-
lomonem towarzyszył fotografowi pewnemu w wycie-
czkach pieninińskich. Obiecałem, że jeżeli mię dobrze
poprowadzi, zalecę go w Dzienniku Poznańskim
gościom na przewodnika, — odkłonił się i podał mi
adres swój, rozumie się — ustnie, dodając, że mieszka
w Niżnej Szczawnicy, numer czterdzieści bez je-
dnego, przedostatni dom, jak się schodzi do „ławy“
na Ruskiej wodzie,

zynki hrabiego — a syn hrabiego Lieutenant
Eugen, którą z uczuciem wielkiem uwielbiał..“

Oto inny ustęp z tej samej książeczki:

„Po dniu tego czynu czyli zdarzeniu, wrócił
młody hrabia Eugen z podróży i w wielkiej szyb-
kości dążył w dom swęj ulubionęj, gdzie smutne
twarze go spotykający oddawali. Lecz napróżno,
Loiza jego nie była w domu, księżna skazując,
dziecię złożone w domu Loizy, które tam zabite
leżało. Wasze dziecko panie hrabio, rzekła zpry-
tłumioną mową: Morderką tego niewinnego ro-
baczka jest jego własna matka, ona się znajduje
w więzieniu. Z oburzeniem odskoczył hrabia i
rozpacz zdawała go w zupełne wzruszenie rozumu
wprowadzić, krzyżał bijąc się w piersi, darł so-
bie włosy zgłowy i wołał: Loizo, moja Loizo,
tyś morderką! morderką naszego dziecka? To
rzecz niemożna. W tem okamgnieniu udał się do
więzienia, gdzie ta nieszczęśliwa cierpiela. Dobrze
słowo i brzmiająca moneta, dozwoliła mu przystęp
do więzienia jego Loizy...“

Takim językiem pisaną jest cała ta ksią-
zeczka i wszystkie inne. Treść ich, powtarzamy,
wcale nie lepsza.

Otóż — takimi to płodami kultura kar-
mi lud i nasze dzieci, którym takie dziwolągi
do czytania podaje. Jaki rezultat tego, jeśli
obojętnie na to i z założeniami rękoma patrzeć
będziemy, łatwo przewidzieć. Czyż więc taka
trucizna, jaką lud nasz karmia a jaką chętnie
polyka z braku zdrowego pokarmu, nie po-
pchnie nas do czynu? A czegoż tu potrzeba?
Oto potrzeba wyciągnąć tylko rękę do Towar-
zystwa oświaty ludowej, gdzie, jak już
nie raz powiedzieliśmy, spoczywają na pulkach
secinami doborowe książeczki, i podać je ludowi.
Zaopatrzony w dobre — nie będzie nabywał
tego śmiecia, którym wędrowni pionierowie kul-
tury go raczą. Póki czas — należy sięgnąć
po te środki zaradcze. Najpierwsza, naczelną
praca nasza: podnieść lud nasz i rozwinąć w
nim świadomość narodową i obywatelską. Na
wiecach ludowych, jakie się odbywają, o tém
pamiętać przedewszystkiem należy; tam zache-
cać się wzajemnie i lud do zakładania bibliotek,
tam ostrzegać go, jakie mu grożą niebezpieczeń-
stwa, tam objaśniać go, jakie są jego obowią-
zki. Lud łaknie i pragnie oświaty — chęć do
czytania rozbudzona w nim obecnie żywo —
korzystajmy z tego i spełnijmy nasz obowiązek.
Inaczej! zrobią za nas inni — ale zrobią nie
dla ogólnego naszego dobra, lecz przeciw nam,
dla zrealizowania swych celów. Czyżbyśmy
tego pragnąć mieli?

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel szkoły średniej Semprich w Lignioy miano-
nowany został przewodniczącym i pierwszym nauczycielem za-
kładu preparandów w Starogardzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 18 sierpnia.

(Głos w sprawie szkolnej. — Potrzeba urządzania wieców
szkolnych.)

(R.) Skargi nasze na niedostateczność, często wręcz
zasadom zdrowego kształcenia dzieci przeciwne urzą-
dzenia szkół elementarnych i wyższych w polskich
prowincjach znane są od lat wielu, a w ostatnich czasach
zwłaszcza od chwili, gdy minister dr. Falk objął tękę

W drodze bawił mię rozmową, chwalać dziadka
Salaya, że dla ludzi sprawiedliwy i co do grajcarek
każdego na czas płaci. „Jemuśmy tu wszystko winni,
bo cémże byłoby Szczawnice bez niego? A myślg,
ze tu goście mało zostawia, ze dwa tysiące przyjeżdza,
a choćby każdy po stówce tylko zostawił, to sobie
wylucyć mogą, ile to na rok cyni. Ale cóż, wysoko
nasi zima zydowi zanieś. Jak zima psydzie, tak je-
no piją a piją i zydy się s pysna mają.“

Góral szczawnicycki nie mówi nikomu „Wielmożny“,
mówi tylko „Pan“, albo jeszcze częściej w trzeciej osobie
liczby mnogiej: „Pozioemek nie k u p i ą?“ pyta się gó-
ralka, odmykając drzwi twego mieszkania. Jesteż to
właściwością rodzinną gwary Podhalan? czy też poe-
dzimy ich w tej mierze, jak Górnoszlazaków o germa-
nizm? Wedle zasady, że wszystko, co mamy, Niem-
com winniśmy, i tę formę mowy ich wpływowi przy-
pisaćby należało. Nie mógł mię w tej kwestyi filo-
logicznej Jasioł Motkowski objaśnić, za to wprowadzi-
wszy mię na niższy szczyt Sokolicy, wymienił jak
po sznurku nazwy szczytów przeciwnieległych. Naprzód
od lewej strony zaczynając, rozlega się Golic, dawniej
goła skała w skutek pożaru, dziś zarosła świerkami,
jaworami, cisami, osicami, sosnami i rókicą; wśród
drzew różnej zieloności ukazują się na niej Ciesielko-
wska polanka, u spodu Sokolicy wznosi się skała Cu-
kierka, na prawo Ligurki, powyżej nich Pacimiech,
obok polanka Sromowicka, dalej Trzy korony, na pra-
wo sterczący średni wierzchołek św. Kingi, potem
idzie Czerwona Skała, a ostatnią na prawo jest So-

ministerstwa oświecenia, stały się zupełnie powszechnymi. System germanizacyjny, system, dążący do wynarodowienia dzieci naszych — oto cel wszystkich z po za zielonych stolików wydanych i wydać się mających rozporządzeń szkolnych.

Skutkiem takiego postępowania dzieje się nam i dzieciom naszym wielka krzywda, dotykająca boleśnie uczucie narodowe i przystępująca w dzieciach naszych władze przyrodzone. Już sami pedagogowie jak Pestalozzi, Niemeyer, Distewer i inni uznali za główną zasadę wszelkiego wykształcenia język ojczysty, a nowe rozporządzenia usiłują wbrew owym zasadom pedagogicznym język nasz skreślić z planu nauk szkolnych, ścieśniając mu z dniem każdym coraz bardziej jego i tak wąskie granice po szkołach. Takie narzucanie dzieciom w pierwszych latach młodości i rozwoju języka obcego niszczy i zacierą w nich zaczątki logicznego myślenia i przeszkadza ich rozwojowi.

Głęboka niezaprzeczona prawda zawarta jest w słowach tego, który powiedział: „Jaka szkoła taki naród,“ bo szkoła, zajmując w pośród licznych objawów społecznego życia we wszystkich krajach, dążących do szerzenia i krzewienia oświaty, niepoślednie miejsce, jest, że tak powiem, owym filarem, na którym spoczywają wszystkie sklepienia budowy społecznej, — w szkole urabia się i kształci duch społeczeństwa.

Jest to więc sprawa nadzwyczaj ważna i doniosła, sprawa, która nas żywo zajmować i w nas sumiennych obrońców mieć powinna. Przypaść przecież trzeba, że się nią nie zajmujemy tak, jak jest naszym obowiązkiem, choć publicystyka nasza porusza dość często tę kwestyę, proponuje petycje — słowem radzi czynić to, co może być korzystnym dla sprawy.

Moim zdaniem byłoby zupełnie na czasie wieść szkolną, któreby trzeba urządzać na główniejszych naszych Wielkopolskich punktach. Mamy przecież wolność zgromadzeń. Na takich wiecach, które poświęcać należy wyłącznie sprawie szkolnej, mielibyśmy najlepszą sposobność poznania potrzeb szkół naszych względem ich grzechów i prawnego usunięcia niedostatków, niemniej obmyślenia sposobów, jakby zażądać prawnej drogi ich poprawy i dopięć takowej. Na porządku dziennym powinny być głównie takie sprawy, jak sprawa języka polskiego itd.

O korzyściach, jakieby się odniosło z takich wieców szkolnych, wieleby mówić można. Byłyby one przedewszystkiem niejako środkiem zaradczym, bronią odporną, a może i skutecznym lekarstwem na po szkołach naszych zaprowadzony system germanizacyjny. W sprawie tak ważnej, jak szkolna, wciąż powinniśmy petycyonować, wciąż domagać się przysługującego nam prawa, a najlepszą do tego sposobność następcą nam bez zaprzeczenia wieść szkolną. Wszakże nie żądamy nic więcej, jak tylko zadosyćuczynienia przyrodnemu potrzebom duszy człowieka, jak tylko tego, aby nie lekceważono zasad wychowania i kształcenia szkolnego, a dopominać powinniśmy się o to tak długo, dopóki się sprawa nie zmieni na naszą korzyść i dopóki nie wejdzie na tę drogę — na jakiej ją mieć i widzieć chcemy.

NIEMCY.

* **Berlin**, 19 sierpnia. W Bawarii panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów z powodu zamierzonego rozciągnięcia ustawy klasztornej i na ten kraj. Dzienniki klerykalne bawarskie donoszą, że w łonie katolickiej ludności przygotowują się adresy i petycje do króla, aby nie dopuścić w swym kraju zniesienia zakonów. Czy poskutkują te petycje, przewidzieć trudno, tyle jednak pewna, że w Bawarii gotuje się silna opozycja przeciw obecnej polityce niemieckiego cesarstwa, i że obrady zbierającego się niebawem tam sejmiku okażą niezawodnie, co przeżywa w kraju króla Ludwika czy wpływ berlińskiego gabinetu, czy też tak zwane stronnictwo patryotyczne.

Do Agence americaine piszą pod dniem 13 bm. z Brukseli, że król holenderski odwiedził w krótkim czasie króla Belgów w Ostendzie, gdzie obadwaj monarchowie mają się rozpatrzyć w stanowisku, jakie niemieckie cesarstwo zajęło w obec nich. Klerykalny nawet dziennik francuski *Monde* pisze już, że cały świat polityczny zaniepokojony jest wielce zamiarami niemieckiego rządu, który dogodnej tylko czeka okoliczności, aby wtargnąć do Holandii i Belgii. To też obadwaj monarchowie zjeżdżają się umyślnie ku temu celowi, aby na tę ewentualność porozumieć się co do wspólnej akcji. *Germania* zalicza powyższe wiadomości do rzędu bajek lubo takowe z czysto katolickich pochodzą źródeł. Tam gdzie katolicyzm naraża i zagraża interesom Niemiec — nie ma *Germanii*.

Hrabia Stolberg wraz z żoną urządzili, jak wiadomo, wielką pielgrzymkę do cudownej Matki Boskiej w Lourdes. Francuzi nie bardzo przychylni być się zdają tej myśli a nawet rząd francuski postanowił podobno nie zezwolić na pielgrzymowanie en masse niemieckich katolików po swym kraju. Francja jest może chwilowo usposobiona bardzo klerykalnie, ale pomimo to nie przestaje być Francją i nienawidzi Niemców i w tym nawet razie, gdy chcą pomodlić się w cudownej jej grocie.

snówka. Wprost przed nami po nad krawędzią lasu rozlegała się ziemia Spiska, ale że deszcz padał, nie wiele widać było przez smugi deszczu, mgłę i chmury.

Na lewo, tuż przy nas, wznosił się wyższy szczyt Sokolicy. Wspaniała to skała, przez górą „Matką Pienin“ zwana, pan Szalay zowie ją swoją „kochanką.“ Stoi ona jak posąg nad Dunajcem przez naturę wykutą, nad czołem jej wyrosłe świerki zdają się być warkoczami zakłętę olbrzymicy, która wysoka lecz wiotka i smugła spogląda z góry dumnie na szemrzący jej u stóp pieśń miłosną zielony Dunajec.

Wejdziemy i na ten szczyt wyższy, rzekłem do przewodnika i posłaliśmy wspinać się nań po śliskim igliwii. Stangliśmy u góry wśród owych świerków, które mi się zdawały być warkoczami olbrzymicy, ale widok zaciemnił do reszty deszcz coraz zgrębięci padający. Trzeba było zejść, nie osiągnąwszy właściwego celu, nie używszy widoku. Schodziliśmy inną stroną, aby się dostać do Pińskiego potoku. Schodząc, trzeba było być ostrożnym, aby nie ześliznąć się po gładkim igliwii i korzeniach w jedno z olbrzymich mrowisk wznoszących się pod świerkami jak kopce graniczne. Szliśmy śmiało aż do potoku Pińskiego; tu jednak odeszła mnie ochota wśród ulewy skrobać się do Kingi i spęścił się pod świerkami jak kopce graniczne. Szliśmy śmiało aż do potoku Pińskiego; tu jednak odeszła mnie ochota wśród ulewy skrobać się do Kingi i spęścił się pod świerkami jak kopce graniczne. Szliśmy śmiało aż do potoku Pińskiego; tu jednak odeszła mnie ochota wśród ulewy skrobać się do Kingi i spęścił się pod świerkami jak kopce graniczne.

O zmarłym niedawno Hoberbeckerowi rozpisano się obszernie cała prasa niemiecka bez wyjątku, oddając mu cześć za niepomierne jego zasługi na polu niemieckiego parlamentaryzmu. Obecnie uzupełnia *Königsb. Hart. Ztg.* biografią jego tym dodatkami, że Hoberbecker, lubo protestant, uznając wielkie zasługi niemieckiego kanclerza, nie tylko nie podzielał jego polityki kościelnej, ale nadto nie mógł mu jej darować do tego stopnia, że ani razu nie przestąpił progę domu księcia Bismarcka.

Germania ubolewa wielce nad stosunkami nadgranicznymi Prus i rosyjskiego cesarstwa i zapytuje rząd o czas, w którym stosunki te ostatecznie będą uregulowane. Na poparcie tych skarg podaje nowy smutny wypadek, jaki się wydarzył na granicy pomiędzy miasteczkiem pruskim Dziadowo a komorą polską Mławka. Na tej komorze przytrzymało młodego człowieka, około 20 lat liczącego, przy re-wizji za to, że ukrył pod ubraniem półtora metra sukna. Młody człowiek, zastraszony Sybirem, chciał się ratować ucieczką podczas transportu do głównej komory. Jakoż udało mu się szczęśliwie dopaść pruskiej granicy, ale tu dagoniła go kula strażnika, a trafiając w pierś, położyła trupem na miejscu.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą o bardzo smutnych stosunkach w tym mieście, jak w ogóle Niemiec całych. Oburzył się Niemcy do żywego podróżny p. Tissot po kraju miliardów, a przecież same dzienniki niemieckie przedstawiają obcene położenie Niemiec wczorajnych nader kolorach pod wielu względami. Stan finansowy upada zupełnie i co najgorsza, że nie ma wcale widoków, aby stan ten zmienił się na lepsze. — We Frankfurcie samemu jest obecnie z jakie 600 domów zupełnie niezamieszkałych i to zawierających mieszkanie po niskim komornem od 250 do 500 guldenów (południowych Niemiec guldeny liczą tylko 17½ srebrników.) Handel cały, niegdyś tak świetny, leży prawie odłogiem, bo nie ma odbiorców. Obcych, podróżnych lataką szukacby trzeba po mieście. Wexli płatnych tu w ostatnich miesiącach nie zostało zrealizowanych przeszło 600 sztuk. Zdziczenie i rozpamiętanie wśród młodzieży rośnie z dnia na dzień. Codziennie zachodzą bójkę po piwiarniach i szynkowniach, przy których nóż nie rzadko odgrywa rolę. Zbliżają się czasy — piszą niemieckie dzienniki — w których nie można będzie jak w Ameryce wyruszyć z domu bez rewolweru. Otóż to piękne skutki walki kulturowej!

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 18 sierpnia. Prędzej niż się spodziewano powrócił minister Ziemiałkowski z urlopu do Wiednia. Pospiech ten pozostaje w związku z sprawą obsadzenia posady namiestnika galicyjskiego, a *Neue fr. Presse* donosząc o tem dodaje, że sprawa ta szybko zostanie załatwiona. Do dziennika tego pisał z Berna, że baron Possinger, namiestnik Morawy, nie ma bynajmniej ochoty zamieniać spokojnego stanowiska na mniej wygodne i trudne w Galicyi. Dzienniki wiedeńskie i polskie rozbiegają głównie dwie kandydatury: Potockiego i Ziemiałkowskiego. W Galicyi agituje dość namiętnie przeciw kandydaturze ostatniego, a jak donoszą z Lwowa, udało się dwudziestu kilku członków sejmiku galicyjskiego i Izby posłów do Łańcuta do hr. Alfreda Potockiego, aby go nakłonić do przyjęcia posady namiestnika Galicyi w razie, gdyby mu ją ofiarowano.

Dzienniki pragskie i wiedeńskie przepelnione szczegółami odnoszącymi się do uroczystości jubileuszu arcybiskupa pragskiego, kardynała Schwarzenberga, tylko, że gdy pierwsze głoszą, że uroczystości udała się nad wszelkie spodziewanie, przedstawiają drugie całą uroczystość jako pełną czarnych punktów. O ile źródła, jakie mamy pod ręką, pozwalają nam wywnioskować, uroczystość odbyła się z godnością i powagą, mogącą wprawdzie poniekać w gniew organa centralistyczne, nie mogące przebaczyć jubilatowi, że ten występował zawsze w obronie praw narodu czeskiego. — Cesarz wystosował list do kardynała, w którym wypowiedział mu swoje uznanie i zapewnił o łasce monarszej.

Wbrew dawniejszym doniesieniom słyhać dzisiaj, że cesarz uda się 30 b. m. lub nawet 1 września dopiero na otwarcie sejmiku węgierskiego do Pesztu.

Sejm kroacki nie będzie otwartý mową tronową, tylko reskryptem ministerjalnym.

Przed kilkoma dniami podaliśmy na tem miejscu rezultat wyborów do sejmiku węgierskiego; dziś piszemy o wyniku wyborów do sejmiku kroackiego. Wynik ten jest następujący: Dwóch posłów otrzymało po 3 a dwóch po 2 mandaty, tak że zamiast 75 jest dotąd tylko 69 wybranych, a w 6 okręgach trzeba będzie przedsięwziąć wybory uzupełniające. Z wybranych dotąd należy 50 do stronnictwa rządowego, czyli narodowego, 5 do opozycji narodowościowej (kroackiej), 6 do opozycji serbskiej, 4 do staro-unionistowskiej (madiarów), a 2 jest barwy niepewnej; opozycja liczy zatem 17 członków, do których przynależy jeszcze 3 po wyborach uzupełniających (reszta z tych wyborów przypadła stronnictwu rządowemu.) Katolików jest 55, a wschodni. wyzn. 14. Dalej według stanu: z wielkiej posiadłości 19, adwokatów 14, księży 10, urzędników autonomicznych 3, kupców 3, literatów 3, knieci 3, profesorów uniwersyteckich 12, kapitalistów 2, urzędników emerytowanych 2, oficer emerytowany 1, inżynier 1, aptekarz 1 i 1-le

moja wycieczka. Po tym epizodzie wracam do tego, od czego zaczął list niniejszy, do wyjazdu.

Droga ze Szczawnicy do Krynicy należy do jak najbardziej urozecz. Jechaliśmy ciągle nad brzegiem Dunajca, w dość cianęj dolinie przez Krościenko, Wokinę, Kłodno, Tyłmanówkę, Wietrznice. W Zabrzezu zrobiliśmy mały popas i ruszyliśmy dalej przez Łącko, Łąckę, Maskowice do Jazowska. Tu pierwszy większy popas. Deszcz, który nas przy Krościenku opuścił, zjawił się na nowo w formie ulewy sutęj, żartowaliśmy sobie z niej, siedząc sucho w izbie karcernej. Górą poinformował mnie, że w Jazowsku jego siedziba, że wieś tę sprzedał właśnie p. Wichauzer żydom i że tych dni ma być tradycja. Deszcz ustał i ruszyliśmy dalej. Za Jazowskiem dolina się rozszerza, pod Katsą przewieźliśmy się prąmem na drugą stronę, minęliśmy Gaboń, Gólkowice, ładnie zabudowaną osadę niemiecką, Mostki, przejechaliśmy szybko Stary Sącz, miasteczko długie, lecz więcej do wsi podobne, pod Biegunicami przejechaliśmy na moście wartki Poprad, i zamiast jechać dalej szosą do Nowego Sącza, skręciliśmy połąną drożką przez Dąbrówkę do Zawad, na szosę z N. Sącza do Krynicy prowadzącą. Popasaliśmy wśród deszczu w Nawojowie, urczył majtku hrabiego Stadnickiego. Potem przez Łąg, Frycową, Rybiń, Maciejową w pobliżu Popradu, stangliśmy w Łabowej, odąd jeszcze tylko trzeba było minąć Nową Wieś i Roztokę Wielką, wskrabać się na Krzyżówkę, zwał wyjechałszy lasem w cianą dolinę, stangliśmy narazie w Słotwinach, wsi, która się bezpośrednio łączy

z Krynicą. Czas było, abyśmy o siódmej godzinie stanęli na miejscu, gdyż od Łabowej deszcz już nas nie opuszczał.

Podobał mi się bardzo w obwodzie nowosandeckim sposób oznaczania miejscowości. Na każdej granicy stoją dwie tablice, jedna mieści na sobie nazwę wsi kończącą się, druga wsi poczynającą się; oprócz tego nazwę gminy lub gromady, do której wieś należy, powiatu lub obwodu i kraju. Napis w okolicach ruskich jest podwójny tj. polskimi (łacińskimi) głoskami i ruskimi; gdyby ruskie głoski zastąpić polskimi wtedy myślałbyś, że urząd dał dwa napisy polskie, ale bawił się w synonimy i czytałbyś:

Wies: Słotwiny. Sioło: Słotwiny.

Gmina: Krynica. Gromada: Krynica.

Powiat: Sandecki. Powiat: Sandecki.

Gdyby w Niemczech bawiono się oprócz w głoski gotyckie i łacińskie, jeszcze w grażdankę, greckie i hebrejskie abecadła, to ze swoich plattdeuców mogliby Niemcy z 50 nowych narodów urobić, dawszy każdemu powiatowi inne abecadło do dyspozycji i rozdzieliwszy synonimy swego języka na różne okolicie. My zaś Polacy i Słowianie lubujemy się w ekskluzywności. Kto mówi a więcej ścieśniono lub otwarto jak ja, g troškę podobniej do h, akcent niekiedy na trzeciej od końca polozę, gdzie ja na drugiej go kładę, — czyja ortografia lub choćby tylko kaligrafia wydaje mi się nieco odmiennie od mojej — kto się ubiera w czapkę, kiedy ja noszę kapelusz, — kto hałał lub sukmanę, kiedy ja przywdziewam czamara lub żupan — kto wierzy

FRANCYA.

* **Paryż**, 17 sierpnia. W dniu wczorajszym rozpoczęła się w całej Francji kadencja rad jeneralnych. W większej części rad jeneralnych wybrano dawnych przewodniczących, w departamencie Oise nawet ks. d'Aumale znaczną większością głosów a w Gironde ks. Decazes 37 głosami z 46 głosujących. Republikańscy pomimo to zwyciężyli w 30 departamentach, wedle dotychczasowych wiadomości. O mowach zagajających obrady rad jeneralnych donoszą tylko dzienniki dotąd tyle, że w Somme miał przewodniczący Dauphin przemowę na korzyść konstytucji.

Rokoty około strategicznej kolei żelaznej, mającej opasać cały Paryż, mają się rozpocząć niebawem. — Budowę powierzono syndykowi, reprezentującemu wielkie Towarzystwa kolei północnej, zachodniej i ługduńskiej. Inżynierom tego towarzystwa dały ministerstwa wojny i robót publicznych komisję do pomocy. — Zaprojektowano zmianę pierwotnej linii pomiędzy Savigny sur Orge a Palaiseau, na co inżynierowie nie chcieli się początkowo zgodzić, ale w końcu ustąpili pod warunkiem, że fort Chaumont wysuniętym będzie nieco naprzód.

Powstanie hercegowińskie zajmuje żywo rządowe sfery Francji, którzy chciała mieć dawny swój głos w sprawach ważniejszych Europy i nie pozwolić na knowanie po za jej płecami jakichś planów na przyszłość i na pewne ewentualności. Minister Buffet, który zastępuje nieobecnego ks. Decazes, miał w tym względzie przydłuższą naradę z angielskim pełnomocnikiem. Co na tej konferencji postanowiono, nie wiadomo jeszcze. Tyle jednak pewna, że w urzędowych kołach Paryża i Londynu uważają sprawę hercegowińską za bardzo ważną.

L'Univers pisze, że biskup z Angers ogłosił list pasterski, w którym zapowiada duchowieństwu swemu i wiernym założenie nowego uniwersytetu w Angers. Paryżki uniwersytet katolicki nie będzie miał wedle woli arcybiskupa samych profesorów Jezuitów. Nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób obsadzonym będzie ten uniwersytet, czy rozpisaną będzie konkurs na poszczególne katedry, czy też rada na zorzecza złożona z biskupów, profesorów zamianuje. Pałac elizejski i minister Buffet popierają wielce myśl arcybiskupa Guiberta a Mac-Mahon ma podobno zamiar oddania drugiego syna swego, który obecnie zdał egzamin abiturienty, na katolicki uniwersytet paryżki.

Ni wewers panuje od kilku dni wielkie poruszenie umysłów. W poniedziałek bowiem znaleziono p. Dudrailla, administratora dziennika *le Nivernais*, organu p. Bourgoing, jednego z zagorzalszych przywódców bonapartystów, nieżywego w mieszkaniu. Dudrailla powiesił się. Rewizja zarządzała natychmiast przez prokuratora, nie wykryła dotąd przyczyny samobójstwa. Zabrano przecież z mieszkania p. Dudrailla znaczną ilość papierów.

Upał w Paryżu dochodził w tych dniach do 34 stopni R. tak że cztery osoby dostały pomięzania zmyślowa, a 17 podpadło uderzeniu słońca na mózg, co jednak nie pociągnęło za sobą śmierci.

Składki na dotknięte powodzią rodziny złożone na ręce księżnej Magenty wynoszą dotąd 3,940,897 fr. a składki, które wpłynęły na ten sam cel do kas rządowych wykazują ogółem sumę 15,512,484 fr. Francja złożyła przeto blisko 20 milionów, aby przysłać w pomoc nieszczęśliwej swej braci. Przykład to rzadki ofiarności a godny iście naśladowania. Francja może śmiało o sobie powiedzieć, że obok wielkich wad, wielkie posiada cnoty!

HISPANIA.

* **Madryt**, 16 sierpnia. W Hiszpanii wlece się po dawnemu wojna domowa. Dziś oczy wszystkich zwrócone na oblężoną przez wojska rządowe fortecę Seo de Urgel, której ostatni szaniec powinien był być wedle przypuszczeń oficerów hiszpańskich paść już przed tygodniem. Korespondent do *Kölnische Ztg.* pisze, że oblężeni ograniczeni są obecnie na dwie pozycje, t. j. na cytadelę i zamek. Jenerał Martinez Campos opanowałszy zrazu miasto Seo de Urgel, zajął wszelkie środki dwie zewnętrzne fortyfikacje z pomiedzy czterech znajdujących się w posiadaniu karlistów. Dwie brygady pod dowództwem samego jenerała zaatakowały w środe fort na Monte Cuervo. Załoga tamtejsza słaby stawiała opór, następnie cofnęła się do cytadeli, poczem fort został zajęty. Równocześnie podjęto atak przeciw silniejszej, więz Solsona, oddalonej o jakie 600 metrów od zamku. Brygada jenerała Fando poszła do szturmów i mimo lawiny pocisków

z Krynicą. Czas było, abyśmy o siódmej godzinie stanęli na miejscu, gdyż od Łabowej deszcz już nas nie opuszczał.

Podobał mi się bardzo w obwodzie nowosandeckim sposób oznaczania miejscowości. Na każdej granicy stoją dwie tablice, jedna mieści na sobie nazwę wsi kończącą się, druga wsi poczynającą się; oprócz tego nazwę gminy lub gromady, do której wieś należy, powiatu lub obwodu i kraju. Napis w okolicach ruskich jest podwójny tj. polskimi (łacińskimi) głoskami i ruskimi; gdyby ruskie głoski zastąpić polskimi wtedy myślałbyś, że urząd dał dwa napisy polskie, ale bawił się w synonimy i czytałbyś:

Wies: Słotwiny. Sioło: Słotwiny.

Gmina: Krynica. Gromada: Krynica.

Powiat: Sandecki. Powiat: Sandecki.

Gdyby w Niemczech bawiono się oprócz w głoski gotyckie i łacińskie, jeszcze w grażdankę, greckie i hebrejskie abecadła, to ze swoich plattdeuców mogliby Niemcy z 50 nowych narodów urobić, dawszy każdemu powiatowi inne abecadło do dyspozycji i rozdzieliwszy synonimy swego języka na różne okolicie. My zaś Polacy i Słowianie lubujemy się w ekskluzywności. Kto mówi a więcej ścieśniono lub otwarto jak ja, g troškę podobniej do h, akcent niekiedy na trzeciej od końca polozę, gdzie ja na drugiej go kładę, — czyja ortografia lub choćby tylko kaligrafia wydaje mi się nieco odmiennie od mojej — kto się ubiera w czapkę, kiedy ja noszę kapelusz, — kto hałał lub sukmanę, kiedy ja przywdziewam czamara lub żupan — kto wierzy

i kamieni. — spełniły wojska swoje zadanie i zajęły wieżę. Stracili 100 ludzi w zabitych i rannych, lecz wzięli wiele niewolnika i broni. Natychmiast wzięto się do ustawiania baterii skierowanej przeciw cytadeli i zamkowi.

Skoro szaniec na Monte Cuervo dominuje nad obozami nieprzyjacielskimi pozycjami, od których o jakie 1500 metrów jest oddalonym, trudno będzie utrzymać się długo karlistom, i tak Lizzarraga z wojowniczym biskupem z Urgel będą musieli pójść w niewolę, chyba, że im się uda uciec do Andorry, kończy korespondent do *Köln. Ztg.*

Oblężonym w Seo d'Urgel chciał pospieszyć z pomocą Dorregaray, zbliżył się nawet na trzy mile — zmuszonym jednakże został do odwrotu. Dziś znajduje się Dorregaray o 10 mil na południe od Seo d'Urgel.

Rząd hiszpański zmuszonym się widzi wysłać znów 10,000 wojska na Kubę, gdzie położenie Hiszpańców coraz więcej staje się nieznosnym. W liście z Hawany czytamy: Podróżni przybyli tutaj w dniach ostatnich z środka wyspy, donoszą, że powstańcy coraz śmiejel podnoszą głowę i że wojsko hiszpańskie nie może ani na chwilę opuścić swych obwarowanych stanowisk bez narażenia się na zaczepkę ze strony powstańców. W Puerto Principe i innych większych miastach wyspy taki panuje brak żywności i taka drożyzna, że wiele rodzin widziało się zniewolonymi uchodzić z miast, byle nie umrzeć z głodu. Zarazy i inne choroby dziesiątkują szeregi wojsk hiszpańskich. Wielu żołnierzy, przybyłych świeżo z Europy, umiera na żółta febra, a nawet ci, co od lat kilku przebywają na Kubie, nie są w stanie oprzeć się różnym chorobom, czyniącymi ich niezdolnymi do służby. Ospa również obficie wybiera haracz.

HERCOGOWINA.

* O wojennym położeniu powstania w Hercegowinie i Bośni tak pisze koresp. wiedeńskiego *Fremdenblatt*: „Wiadomości, jakie dochodzą nas z Bośni i Hercegowiny, świadczą nadto wymownie, że powstanie wzrasta tak co do siły jak i geograficznie rozległości. Południe, północ, cała północno-zachodnia strona a częścią i wschód owego kraju są w walce z Turkami, podczas gdy środek, gdzie Turcy silnie mają w Bośni-Serajewie oparcie, zachowuje się jeszcze spokojnie. W walce takiej, jaka obecnie wre na półwyspie bałkańskim, trudno mówić o pewnym zwycięstwie określonym planie, powstańcami bowiem kierują tutaj nie tyle strategiczne kalkulacje co odwaga i rozpacz, niesłychanym rozbudzone przesładowaniem. Pominiawszy jednakże pojedyncze i częściowe wybuchy na północy i wschodzie, gdzie skończyło się na napadzie na domy strażnicy i inne im podobne i zwróciwszy całą uwagę na właściwy teatr wojenny, nie trudno nam będzie przekonać się, że powstańcy nie działają bez planów, owszem operacje ich nacechowane są pewnym z góry obmyślanym systemem. Jak wiadomo, obsadzili oni Trzebinę i odparali z powodzeniem zakusy turckie, zmierzające do złamania linii oblężniczej. Dzięki zwycięztwu odniesionemu przez nich pod Gorańsko byli w stanie zająć Metochia. Miasto to leży na drodze prowadzącej z Mostaru przez Miskic do Trzebinę, a obsadzenie nastąpiło prawdopodobnie w zamiarze przeszkodzenia przyniesienia pomocy z Mostaru oblężonej Trzebinie. Najniebezpieczniejsza byłaby w każdym razie odsiecz z Kiecka i dla tego to rząd turcki tyle dołożył starań, by mógł tamże wysadzić na ląd swe wojska. Od czasu jednakże walki pod Nowosińią powstańcy są i z tej strony tak dobrze jak zakryci, gdyż w ich ręku jest droga prowadząca z tego ostatniego miasta do Kiecka, dzięki czemu wojska, które wyładowały w Kiecku odcięte są od Mostaru. I w istocie donosi telegram z Zary do Agr. Ztg., że wojska przybyłe do Kiecka na parowcach turckich nie odważyły się posunąć naprzód. Nie ma ich więc więcej jak 800 ludzi, a w wąwozach drenowackich ciągnących się wzdłuż gólcina prowadzącego do Mostaru i Trzebinie czeka na nich 500 ludzi.“ Siły te wystarczają, jak pisze korespondent do *Neue fr. Presse*, nie tylko do zatrzymania, lecz zniszczenia całej armii.

Wiadomość o wybuchu powstania w Bośni wszystkie niemal potwierdzają dzienniki. Wybuch, ile dziś stwierdzono, nastąpił w trójkacie, jaki tworzy ujście Uny do Driny, a przeto w okolicach górzystych Wysegradu, między Serbią a Czarnogórą. Gdy w punkcie tym powstanie do większych dojdzie rozmiarów położenie Turcy w Hercegowinie będzie najkrytyczniejszem. Wszystkich wojsk turckich w Turcy europejskiej jest 35,000 piechoty, 6000 jazdy i trzy pułki artylerji. Powołaniem rezerwy możnaby w trzech tygodniach podnieść armię tę do 60,000 ludzi, ale to nie wystarczy, bo wzburzenie w całej Turcyi jest tak wielkie, że gubernatorowie każdej prowincji potrzebują wzmocnienia załóg dla zapobieżenia wybuchowi powstania, dla którego znaczne po fabrykach zagranicznych zamówiono zapasy broni.

Powstanie otrzymuje nieustannie posiłki zbrojne z Serbii, Czarnogóry a nawet Dalmacji. Pewną również zdaje się być wiadomość o rozruchach w Albanii, tudzież o ogromnym wzburzeniu w Bułgarii. Wychochąży w Bukareszcie organ bułgarskiego stronnictwa ruchu, *Ballkan*, wzywa Bułgarów do powstania temi słowy:

w kalwina, kiedy ja jestem katolikiem, — kto jest ultramontaninem, kiedy jestem liberałem — lub jest liberałem, kiedy jestem ultramontaninem, — to już nie Polak. Niemcy tymczasem „uniwersalizując“ swoją narodowość zlałi nie tylko wszystkie dyalekty niemieckie w jeden język, zlewając Holendrów i Duńczyków do jednego kotła germańskiego, zaanektowali nawet polskich żydów do siebie, w książkach swoich dali gościć wszystkim filozofom i wirom, ideom i zapatrywaniom, chwając „Einiges Vaterland“ po ewangelicku, katolicku, żydowski i jak kto chce, — i doszli do jedności, potęgi i chwały. W obecnych czasach tylko, zdaje się, przez spór kościelny naszą metodą dyferencyjną ks. Bismarck im przyswaja; z jaką korzyścią dla Niemiec, przyszłość okaże.

Takie myśli snuły mi się po głowie, gdy stanął nareszcie przed hotelem Krakowskim w Krynicy. Górą, mój furman, śpisał się doskonale. Jak obiecał, tak na termin stanął. Krynica od Szczawnicy wprost przez góry tylko około 3½ mili jest oddalona, ale że, aby dostać się do niej, na Sącz objeżdżać trzeba, a znów, żeby się do Sącza dostać, na Krościenko objeżdżać musisz, z 3½ mili robi się mil 11. Szczęściem szosa dobra i widocznie bezustannie naprawiana, przeto przy dobrych koniach w jednym dniu drogę tę odbyć można.

(Dokończenie nastąpi.)

„Nasi bracia bułgarscy niech wiedzą, że nadeszła pora przyjaźni i że wypadki nie pozwalają zwlekać ani chwili. Ujawniamy ojczyzna, polegali rycerze bułgarscy wolać o zemstę. Góry Bałkańskie bardziej od Pyreneów posłużyć mogą powstaniu. Gerylasówka obiecuje tam lepsze powodzenie. Błędy bohatera Hagi Dymitra, który gromadził swe oddziały w Rumunii i ztamtąd je wzdłuż Dunaju przez otwarte pola prowadził, nie powinny się powtórzyć. Podstawą operacyjną bułgarskiego powstania muszą być Bałkany. Bułgarów przywieziono do rozpaczy; zabójstwa, morderstwa, rabunki są na porządku dziennym. Turcy, Czerkiesi, Tatarzy prześcigają się w zbrodni. Wielkie mocarstwa nie są już nadal skłonne do popierania przeżytych rządów tureckich, nawet Anglia schowała swą sakiewkę. — Wkrótce powstanie Czarnogóra a może i Serbia. Chwila ta powinna być hasłem dla Bułgarów; jej oczekiwać i do niej się sposobie powinni. Tymczasem powinien każdy Bułgar i każdy Słowianin swój grosz włożyć do kasy, aby powstanie mogło się oprzeć na dostatecznych środkach i popierać funkcjonujące komitety kroackie i dalmackie.“

Telegram doniósł nam, że W. Porta odwołała dotychczasowego gubernatora Bośni i Hercegowiny Derwisa paszę i mianowała w jego miejsce generała brygady Nedszibę paszę. Nedszib należy do tych oficerów armii otomańskiej, co odebrał wykształcenie wojskowe na Zachodzie, skutkiem czego towarzysze jego wojskowi przezwali go „monsieur Nedszib“. W Koniach, mieście Małej Azji, ujrzał jako pierwotny syn biednego bakałarza światło dzienne. W szkole wojennej w Carogrodzie rozpoczął, a w szkole inżynierii w Brukseli, dokąd wysłany został kosztem swojego rzędu, odebrał dalsze wykształcenie, mające przysposobić go do zawodu wojskowego. Powróciwszy po pięcioletniej nieobecności z patentem oficerskim w kieszeni do ojczyzny, został bezzwłocznie mianowany kapitanem i na tym stanowisku odznaczył się już jako ze wszelkich miar zdolny i przedsiębiorczy oficer; jego to dziełem są liczne wzdłuż granicy tureckiej pobudowane zasieki, szanice, warowne i blokhausy, zasłaniające granicę turecką przed Czarnogorą, Rumunią i Serbią; on to budował forty na Krecie i jemu obwarowanie Erzerumu zawdzięcza swój początek. Ze wszystko to zaszkodziło mu względy naczelników wojskowych, łatwo zrozumieć. Polityczne jednakże kółła mniej względnie oceniali kwalifikacje młodego Nedszibę efendiego, o którym wiedzieli, że przechyla się bezwzględnie na stronę młodo-tureckiego stronnictwa, a pod względem religijnym podda święty Karan wolterjańskim nowinkom. Dzięki temu młody Nedszib awansował bardzo powoli i dopiero później otrzymał stopień generała brygady. Jako takiego mianowano szefem sztabu w Erzerum, gdzie jednakże przez cztery tylko pozostawał miesiące. Skutkiem bezustannych starć z gubernatorem Muszirem Samim paszą, znanym z wielkiej przedałości i niegodziwych intryg, został przeniesiony w stan rozporządzalności i teraz dopiero rozpoczął się dyplomatyka karyera Nedszibę. R. 1872 udał się do Londynu celem zbadań broni i amunicji i poczynienia zakupów dla W. Porty. W takiej samej misji wysłany został później do Paryża a tak tu jak w Londynie wywiązał się ku zadowoleniu swych przełożonych z powierzonych mu zadań.

Wielostronne wykształcenie zrobiło go mimowoli, że dom jego w Carogrodzie stał się punktem środkowym dla wszystkich uształconych żywciołów a salony jego, w których rej wodziła żona Nedszibę, Słowianka i chrześcijanka z Banjaluki, należały do najwięcej odwiedzanych.

Przyszłość okaże — co zdziała Nedszibę pasza jako wódz naczelny. Dotychczas nie miał sposobności pokazać w praktyce swych zdolności wojskowych, w każdym razie rozprone, pojednawcze i taktowne postępowanie nowego gubernatora większe odda usługi W. Porcie, niżli gwałtowne i srogie Derwisa paszy.

SERBIA.

* **Białogród**, 17 sierpnia. Korespondent do N. fr. P. r. potwierdza w całości to, co pisaliśmy wczoraj na temat wiejskiej na podstawie korespondencji do augs. Allg. Ztg. o obecnym usposobieniu w Serbii. Ruch ludności chrześcijańskiej w tureckich prowincjach sąsiednich, nie mniej żywa agitacja stronnictwa czynu pragnącego ruch ten na swoją wyzyskać korzyść, podniosły do wysokości potęgi ogólne wzburzenie umysłów i sprawy, że ludność uważa groźną katastrofę za nieuniknioną. Byłoby karygodnym krótkowidzeniem — pisać korespondent — lekceważyć owe ogólne sympatie dla Serbii, nigdy bowiem przedtem duch wojowniczy nie był tak silnym co obecnie. Miarą obecnego usposobienia jest ta okoliczność, że ludzie czynu dowodzą dziś otwarcie na publicznych miejscach, że należy zmusić księcia do niesienia pomocy uciśnionym braciom, a gdyby książe wzbraniał się pójść za głosem ludu, lud ten innego poszuka sobie księcia.

Ostatnie wybory do skupczyzny wypadły stanowczo w duchu narodowym, skutkiem czego gabinet Stefanowicza podał się do dymisji. Do tej chwili nie wiadomo kto podejmie się roli utworzenia nowego gabinetu. Jedni mówią o Risticzu, inni o Zukicu o ajen-cie serbskim przy dworze wiedeńskim.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Tow. oświaty ludowej nadesłał pan St. Radowski z Wschowej marek sześć jako składkę osobistą za rok 1875.

Poznań, 18 sierpnia 1875.

Bolesław Poniński.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem pani Leonardowej hr. Kwiecieńskich od p. Pionierskiej marek dziesięć jako składkę z m. Młotki; kwotę tę jednocześnie odesłaliśmy do kasy Towarzystwa oświaty ludowej.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 20 sierpnia. Correspondenz-bureau donosi z Konstantynopola, że ambasadorowie Rosji, Niemiec i Austro-Węgier radzili wielkimi wezworami na dłuższej konferencji, aby zaprzestano dalszej walki i wysłuchano skarg Hercegowinczyków. Rząd turecki nie chciał na to się zgodzić. Po audyencji jenerała Ignatiewa u sultana, powołał ostatni do siebie wielkiego wezira. Jutro zbierają się ambasadorowie w ambasadzie rosyjskiej. — Osta-

nie wiadomości z Hercegowiny są zadawalniające. Derwiz pasza stwierdza, że wzburzenie umysłów już się uśmierza i daje nadzieję, iż niebawem spokój przywrócony zostanie.

Raguza, 20 sierpnia. Z Serbii liczni ochotnicy udają się do Bośni. W tureckiej Kroacji wybuchło powstanie.

Londyn, 20 sierpnia. Daily News donosi, że władze nowojorskie zostały zawiadomione, iż w hrabstwie Shington Jefferson uwiezono 80 murzynów, podejrzanych o udział w sprzysiężeniu mającym na celu wymordowanie białych. Pogłoska o sprzysiężeniu mniej znajduje wiary na północy; południe natomiast bardzo jest wzburzone. Namiestnik Georgii zmobilizował milicję białych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 20 sierpnia.

* Na pomnik ś. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy marek piętnaście fen. pędzieliat od Akademików z Polaków z Gryfii; razem złożono dotąd marek 2181 fen. 45 i 17 gul.

* Komisja wybrana do nadzwyczajnej rewizji Towarzystwa tutejszego pożyczkowego, ukończyła już swą pracę; sprawozdanie przez referenta pana Rakowskiego zostało już wygotowane w tych dniach będzie przedstawione plen. komisji. Nadto przewodniczący tejże komisji zawiadomił o ukończeniu pracy radę nadzorczą i prosił o wyznaczenie dnia na walne zebranie, któremu rzeczone sprawozdanie będzie przedłożone. Tak więc spodziewać się należy, że sprawa ta niezadługo przyjdzie na walne zebranie.

* Węsta, Bank wzajemny ubezpieczeń na życie. Aż do 1 lipca rb. podwyższyła się liczba wniosków w Węście do 2090 na sumę 5,316,500 Mg. Po potrąceniu odrzucenych i odpadłych było 1 lipca rb. zabezpieczeń prawomocnych 1510 na sumę 3,652,500 Mg. z roczną składką 118803,53 Mg.

Na lipiec pozostało do załatwienia 86 wniosków na sumę 367,400 Mg. W miesiącu tym przybyło nowych wniosków 168 na sumę 357,000 Mg. Po potrąceniu odrzucenych i odpadłych przybyło w lipcu 164 prawomocnych zabezpieczeń na 310,300 Mg. z roczną składką 9467,40 Mg. Do dnia 1 sierpnia rb. było zatem ogółem wniosków 2258 na sumę 5,673,100 Mg. a prawomocnych zabezpieczeń w dniu tym 1664 na sumę 3,962,800 Mg. z rocznym dochodem 128,270,93 Mg.

Przypadków śmierci było co obecnie chwili 4 z ogólną kwotą zabezpieczoną 12000 Mg, które spadkobiercom zmarłych wypłacano.

* Dnia onegdajszego spisano stan osób i majątku w tutejszym klasztorze OO. Reformatorów i zakładzie Sióstr miłosierdzia przy kościele Przemienienia Pańskiego. W dniach najbliższych odbędzie się sesja taka sama czynność w zakładzie Sióstr Miłosierdzia u św. Józefa przy Ogrodowej ulicy i na Śródcie i u PP. Karmelitanek.

* W sprawie konkursowej Michałisa Breslanera odbył się dnia wczorajszego przed tutejszym sądem powiatowym termin, w którym prawie jednogłośnie przyjęto proponowany akord, wedle którego wierzyciele otrzymają 15% swych należności. Skoro akord ten sądowo będzie potwierdzony, wygotowany zostanie plan podziałowy.

* Doniesienia policyjne. Znalezione małe czołno, białe prosie, pięć czarno-iliowych, akamity kaptanki dziecięcej, i brązowa torbka skórzana z zamkiem mosiężnym; zgubiono brązowa skórzana ogarnięta angielską.

* Na kole marcijsko-poznańskim spóźnił się dnia onegdajszego pociąg z Zbąszynia, przybywający tu zwykle o godzinie 11 minut 5 wieczorem, o 41 minut.

* Podczas onegdajszego burzy uderzył grom w kilku miejscach, nie zrządził jednak żadnej szkody. I tak uderzył w jedną z topoli, stojących przed budynkiem szkolnym, gdzie daniel była obecna „pod Krakusiem“.

* Z liczby 823 psów, zameldowanych w tutejszym magistracie, opłacają właściciele 763 przepisany prawem podatek 9 marek rocznie, tak że takowy przynosi rocznie 6867 marek; ponieważ z owych 763 psów 96 należy do osób wojskowych, którzy podatek płacą do kasy wojskowej, przeto ma miasto dochodu z psów tylko 6004 m. Właściciele 69 psów wolni są od podatku tego, ponieważ psów swych używają do strzeżenia podwórzy lub do celów proceuderowych.

* Donosiliśmy już wczoraj, że na tutejszym dworcu centralnym leży z jakie 150 robotników, zwabionych nadzieją wysokiego zarobku. Posener Ztg. podaje następujące szczegóły w tej sprawie szczegółowej. Wedle tego ogłosił przedsiębiorca jakiś nazwiskiem Linde, który, jak twierdzi, ma do wykonania roboty w Wilhelmshafen, przed kilku dniami, że robotnicy, chcący przy owych robotach zarobić dziennie 3—4 m., zgłosili się mogą do portiera jednego z tutejszych hoteli. W skutek tego przybyło tu około 60 robotników zamieszkoanych. Szachmistrz pewien objechał przez tego z polecenia owego przedsiębiorcy koleją olesnicką-gnieźnieńską i poznańsko-kluczborską i przybył tu na dworzec centralny z 150 robotnikami, których był sobie zwabił. Tymczasem wyjechał ztąd ów przedsiębiorca i odszukał go nie było można. Robotnicy ci znajdują się dla tego w okropnym położeniu, ponieważ większa ich liczba nie posiada nawet tyle pieniędzy, by ztąd odejść mogła. Szachmistrz oddał robotnikom wszystko, co posiadał a nawet zastawił już swoje rzeczy; mała suma, którą brał przedsiębiorcy w Świebodzinie dla ludzi przysłał, nie daleko starczyła. Podczas onegdajszego wielkiej burzy uciekali się do niebezpiecznych pod dachy budynków na centralnym dworcu, chroniąc się ile możności przed deszczem.

* Król. prokuratora w Kościecinie wytoczyła, jak do Kuryera Poznańskiego z pod Książa donoszą, ks. proboszczowie Merklowi z Kołkoziek w dekanacie nowomiejskim proces i to w skutek denuncjacji podobno ks. Kubezka, z powodu, że święcił w W. Sobocie u pp. Nieradzińskiego i Werne-świeconkę. Teraz zaś wytoczyła król. prokuratora i tym paniem proces „wegen vorläufiger Bestimmung zu unbefugten Amtshandlungen“, bo prosił ks. Merkla, by w własnym imieniu dochodził jako wielkonoce. Przeciwnie oskarżonym, a więc i przeciwni p. Werne-świeconkę powołano własną jego żonę za świadka. Ks. Merkla zresztą skazał już p. Massenbach za niekorespondowanie z nim na karę 2500 Mg kary, którą powinien słać z niego nie można było, obłożono aresztować wszystkie dochody plebanskie.

* Ks. Masłowski przesiedział, jak donosi Gazeta Toruńska, ledwo jedną noc w więzieniu w Wejherowie. Skazany był na podstawie majątek za „nieprawne“ sprawowanie czynności duchownych w Polskim Brzoziu przez sąd brodnicki na 474,55 Mg, a gdy tych zapłacić nie mógł, aresztował go egzekutor, aby więzieniem odsiedział karę. Następnego dnia po uwieszeniu przybył przezeń pewien katolik z Copot i złożył 474,55 Mg w sądzie wejherowskim, a więzieniu odzyskał wolność.

* Dekretem gabinetowym z dnia 5 lipca rb. nadał król wydziałowi filozoficznemu akademii monasteryjskiej prawo nadawania akademickich stopni i godności owym kandydatom, co się o takowe ubiegają w naukach przyrodniczych.

* Dr. Sewer. Gałęzowski, który w powrocie ze Lwowa do Paryża na kilka dni wstąpił do Zakopanem, powitał tam w dniu 15 bm. uroczyste w sali Towarzystwa tatrzańskiego. Pierwszy zabrał głos prof. Dr. Swierż, podnosząc zaślęgi doktora Gałęzowskiego na polu nauki i obywatelskiej; dalej Elias Walery wroczył mu w imieniu całego zgromadzenia album z napisem: „Sewernowi Gałęzowskiemu, profesorowi wszechinnemu wileńskiemu, opiekunowi sierot i wygnańców polskich na obczyźnie, znakomitemu uczonemu i męzowi wielkiego serca chrześcijańskiego, od gości wszystkich dzieł Polski zebranych w r. 1875 w stop Tatr w Zakopanem dnia 15 sierpnia“.

Wreszcie p. Mieczysław Pawlikowski wniósł toast na cześć obecnego tam Oręgi, przyjaciela dr. Gałęzowskiego, wystawiając cierpienia i zasługi wygnańców Polski już od roku 1861, który po latach czterdziestu tułactwa powrócił do kraju i osiadł w Krakowie starzyświe zdrowie na usługach ojczyzny. Wówczas zaś uświetnił muzyką znany muzyk pan Smie-tański.

* Trzęsienie ziemi w Galicji. Do Gaz. Lwowskiej telegrafują z Sokalu, że dnia 17 bm. o godzinie 4 po południu dało się czuć silne, czterech sekundy trwające trzęsienie ziemi w Sokalu, Belsie i Krystynopolu. Kilkaśście kominów w gruzach, mury miejscami popękały.

* Cudowna dziewczyna. Jak donosi warszawski Wieś, osoby przybyłe z Lublina do Warszawy opowiadają osobliwe rzeczy o dziewczynie 8-letniej, córce udogłej wieśniaczki. Przyjła ją do siebie z miłosierdziem podległym. Dziewczyna ta jest jasnowidząca, miewa wizje i to w dzień biały. Do 4 roku życia była ślepa, potem nagle przewidziała bez niczyjej pomocy. Lud zbiegał się do dziewczyny z najdalszych okolic, co spowodowało leśniczego, że wypowiedział jej i matce dom swój.

Ujął się za nią pobliski karczmarz, bo mu się z tym dobrze działo, tłum bowiem włóścił zalegały karczmę i odochościła wódka. Polityka wnet się wdała i uwieźla matkę z dzieckiem. W areszcie w Lublinie dziewczynka uprawiała w podziwieniu wszystkich swoją prostotą, wiarą i darem przewidywania. Umieszczono ją w klasztorze Sióstr Miłosierdzia i oddano pod dozór lekarski.

* Znowu nowego planetę odkryto d. 7 bm. Tą razą odkrycia dokonał astronom francuzki p. Henry w Paryżu. Odkryty asteroida jest z rzędu setnym czterdziestym i ósmym, i znajduje się w znaku Wodnika.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 21 sierpnia Stefana król. węg. i w kalendarzu słowiańskim Kazimiry.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 12.

Dnia 21 sierpnia 1471 Władysław Jagiellończyk koronowany w Pradze królem czeskim. — 1649 uwolnienie Zbąraza od obłąkania.

(X.) **Z okolicy Buku**, 17 sierpnia. Pisząc do was ztąd, najprzód wystąpić mi wypada z szluznym zarzutem przeciw dozorowi szkolnemu polskiemu. Nie łatwo może kto uwierzyć, iż w Buku, mieście zamieszkałym przez gorliwych Polaków, został wczoraj przy szkole polsko-katolickiej instalowany wprawdzie nauczyciel katolik, ale Niemiec Brandenburski weale po polsku nie umiejący. Słuszną perspektywę! — I to jeszcze za nauczyciela czwartego dla małych, którzy albo bardzo mało albo weale nie po niemiecku nie rozumieją i nie mówią.

Leż dozor szkolny burzy się i niewinnie będzie tem, że nie oni obrabiali pomienionego nauczyciela, ale regencya sama z swą poręką go przysłała! Żeby więc szanownych czytelników nie wprowadzić w kabałę, pokrótce wyjaśnię, jak właściwie stósunki ze szkołą polską w Buku się mają.

Po odejściu czwartego nauczyciela p. Zellnera na Nowy rok do Poznania posada ta zaważowała z dochodem rocznym 180 tal., lecz nikt się nie zgłaszał dla tej jednej i jedynej przyczyny, że pensja za mała, by przy tak drogiej w obecnych czasach okolicznościach nie wystąpiła. Przyszłażby monita z regencyi, by dozor szkolny wystąpił się o czwartego nauczyciela. Obrabiał wprawdzie nauczyciela p. Kerner, który już od kilkunastu lat w urzędzie nie jest, lecz skompromitowanego rokiem 48 regencya potwierdzić nie chciała. W tym czasie pozostałych trzech nauczycieli zrobiło wniosek do regencyi o podwyższenie pensji, bo też rzeczywiście uposażenie ich jest bardzo lihe, nie wynoszące nad 200 tal. Regencya nakazuje dozorowi szkolnemu pensję podwyższyć, lecz ktoś wystąpił z radą, że wystarczałoby jest, jeżeli nauczyciele perki z solą jeść będą i na tym koniec.

Jeszcze pierwsza ani druga sprawa nie załatwiona, a regencya nakazuje starać się o piątego nauczyciela, ponieważ szkoła dzieciom przepłatała. Dozor, nie wiedząc co robić, udaje się do regencyi z prośbą, by im sama nauczyciela przysłała. Z początku regencya się wzbraniała podając za powód, że sama go nie ma, lecz w końcu przychyliła się do prośby i przysłała... Niemca.

Gdyby dozor szkolny był podwyższył pensję, co na całą polską ludność mały byłoby ucylił, tym więcej, że do szkoły bukowski należał i Wielka-Wieś, bezwzględnie nie jeden ale i więcej byłoby się zgłosiło nauczycieli, a wtenczas wybór byłby mógł wypaść podług myśli i woli dozoru i obywateli.

Przechodząc do innych wiadomości. Towarzystwo przemysłowe, które, zdaje się, przed dwoma laty rozważane zostało, w tym roku na nowo zorganizował p. dr. Golski, który też jest jego prezesem.

Pan dr. Golski jest duszą Towarzystwa, zajmuje się i opiekuje niem szczerze i ohocho, Towarzystwo też rokuje świetną przyszłość.

Biblioteka Towarzystwa bardzo doborowo mieści w sobie przeszło 300 dzieł, zakupionych już to kosztem Towarzystwa, już złożonych z dobrowoli ofiar członków, osób innych do Towarzystwa nie należących i innych towarzystw, jak np. Towarzystwa oświaty itp. W tym roku odbyło Towarzystwo przemysłowe pod przewodnictwem p. dr. Golskiego przechadzając do boru pana Niegolewskiego w Niegolewie. Bawiono się tam ohocho.

W dominiu Uścisłeniach zdarzył się podobno smutny przypadek, który dla wielu z przestrogi posłużyć powinien. Chorował tam owce. Przy sekcyi jednej tamtejszy rzadca p. Sikorski chciał się przekonać, na jaką chorobę owce padają. Dotknął się mięsa ręką, która podobno była zraniona, w skutek czego ręką napuchła i z ciała zaczęła opadać. Odwiedzono go do Szaretek, lecz dotąd nie wiadomo mi jeszcze, jak się miewa.

Tak w mieście jako i w tutejszej okolicy chorują ludzie, szczególnież dzieci na biegunkę, na co wiele ich umiera.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Kórnicanina wyszedł z druku nr. 14 i zawiera Wychowanie młodzieży włościańskiej. — Pijaństwo. — Świder ziemny. — Towarzystwa przemysłowe. — Wiadomości miejscowe. — Inzeraty.

— * Protokół z XXXIV posiedzenia komisji ortograficznej poznańskiej. Działo się w Poznaniu dnia 5 lutego 1874 r. Obecni: dr. Libelt, ks. Malinowski, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kaź. Szulo i dr. Rzepecki.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z przedostatniego posiedzenia, prof. dr. Jerzykowski przypomina, że z kolei wypadało przejść do rozbioru jego wniosku, tyczącego się pisowni imion cudzoziemskich, punkt po punkcie; na wniosek wszakże ks. dr. Wartenberga, popartego przez dr. Libelta i ks. Malinowskiego, postanowiono dyskusję prowadzić nasamprzód generalnie w myśl rozdziału przyjętego przy końcu przeszłego posiedzenia: na wyraz spolszczone i niespolzczone, wywiesić ztąd pewne ogólne zasady, a dopiero przejść do wniosków dr. Jerzykowskiego.

Zrobienie propozycji do odnośnych prawideł polecono dr. Rzepeckiemu, który w myśl dawniejszych swych przedłożeń proponuje co następuje:

Prawidła na pisownię imion cudzoziemskich. I. Wyraz niespolzczone piszą się tak jak pisane były lub są w języku z którego pochodzą: np. Pallas, Newton, Rousseau, Goethe, Horatius, Mercurius, Luteretia, Dido itd.

Za tym prawidłem są wszyscy, prócz prof. dr. Jerzykowskiego, który nie widzi, gdzie się kończą niespolzczone, i który nie może się zgodzić na to, żeby ludzie średniego wykształcenia mieli znać języki obce i według nich pisać.

II. Jeżeli wyraz takiemu nie można polską grafiką oddać zupełnie dokładnie, np. przy greckich, gdzie na samogłoski e, y, o, w itd., tudzież i na spółgłoski θ, χ, φ, i itd. znaków nie posiadamy, to się go pisze grafiką i pisownią tego języka, za pośrednictwem którego wyraz do nas przeszedł; np. Aphrodite, Phoebus, Socrates, Oedippus, Sophocles, Sappho, Musa itd.

Za tym prawidłem są wszyscy, z wyjątkiem prof. dr. Jerzykowskiego, gdyż pod takie prawidło nie można, zdaniem jego, np. podsunąć wyrazu Pericles.

III. Wyraz spolszczone, czy to własne, czy pospolite, piszą się podług grafiki, pisowni i fonetyki polskiej; np. Palada, Horacy, Lukrecyja, Dydona, Safona, Muza, Jowisz, Edyp, Feb, Sokrates itd.

Na to prawidło zgadzają się wszyscy i przechodzą do rozbioru szczegółowych prawideł, zawartych w wniosku prof. dr. Jerzykowskiego, które z małą modyfikacją redakcyi brzmią jak następuje:

1. Z dyfongów zatrzymaliśmy tylko au, np. laur, gaur, Aurora, August, Braun itd. i eu np. Europa.

(Przyjęte z wyjątkiem dr. Libelta i dr. Rzepeckiego, którzy czytają Europa, nie Europa, i dyfongu eu w języku polskim nie przyjmują.)

2. Dyfong ai i oe piszą się w obecnym stanie grafiki przez samo e, np. Egipt, Edyp, itd.

(Przyjęte jednomyślnie. Ks. Malinowski i dr. Rzepecki przypominają, że w nowej grafice służy za dyfong ae znak d-e-j-a-t.)

3. Co do spółgłoski z rozstrzeliły się zdania.

a) Zawsze przez ks. zastępować ją radzą: ks. Wartenberg i dr. Rzepecki.

b) Przez ks. lub gz stósownie do zwyczaju: prof. Jerzykowski i dr. Libelt.

c) W środku tematu zostawić x, w końcu zaś zamieniać na ks. chęć ks. Malinowski i dr. Szulo, n. p. text, examin, exekwiy, lecz takas.

Prof. dr. Jerzykowski zwraca tych ostatnich panów uwagę na wyraz text, gdzie przy deklinowaniu nie można pisać te-x-oie, lecz trzeba te-k-sie, bo s się między w dwójce st w śc.

4. Spółgłoska q zamienia się zawsze w k, czyli dwójka qu w kw, np. kwarta, kwota itd.

(Przyjęte jednomyślnie.)

Przy tej sposobności objawia ks. dr. Wartenberg także zdanie, że ze wszystkich zmian, jakie zaprowadza w grafice ks. Malinowski, najbardziej mu przypadło do smaku zastąpienie naszego zdwojonego, angielsko-niemieckiego w przez pojedyncze łacińsko-czesko-słowiański v.

Nad tym punktem wyczołano się dyskusja. Prof. dr. Jerzykowski nadmieniał, że nie stanowi to żadnej różnicy, czy się pisze czy w, więc ze zwyczaju jest za w. Zwycząj tego zachowanie, jako dla zwyczaju wiekami uświęconego popiera dr. Libelt.

Dr. Szulo zgodziłby się na zachowanie zwyczaju, gdyby ten był dobry, ale jest przeciwnikiem błędnego. Nie chcą się tedy kompromitować w obec zagranicy, a głównie w obec całej słowiańszczyzny, popiera wniosek ks. dr. Wartenberga.

Ks. dr. Wartenberg dodaje, że zmianę taką zaprowadziwszy, rugujemy nadużycie niemieckie i wracamy tylko do pierwotnej grafiki łacińskiej; bo już tak jakieś porzucił swabachę bez żalu, tak też i ono w Niemcom oddać możemy.

Dr. Libelt podziela wszystkie wywoły mowów, polecających taki powrót do v, jednak ze względu na to, żeśmy postanowili przy niniejszych obradach opierać się tylko na staręj grafice, że za zachowaniem znaku v.

Przy głosowaniu nad tą zmianą oświadcza się za przywróceniem pierwotnego znaku v w miejsce obcego w: ks. dr. Wartenberg, ks. Malinowski, dr. Szulo i dr. Rzepecki; przeciw temu są: dr. Libelt i prof. dr. Jerzykowski.

Następnie obradowano nad dalszymi prawidłami:

5. Trójka sch zatrzymuje się w wyrazach: scheda, schizma, Eschyl, scholastyk jednomyślnie; w wyrazie schemat u ks. dr. Wartenberga i dr. Rzepeckiego; w innych, jak schola, przechodzi w sz, a więc schola. Mianownik pascha ma jednak celownik pasce (jak w starosłowiańskim).

Na tym punkcie obrady zamknięto, naznaczając dalszy ich ciąg na dzień 5 marca r. 1874.

Dr. Rymarkiewicz, w zastęp. Dr. Rzepecki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Szubert i Morzycki z Królestwa Polskiego, bracia Walter z Katowic, Mielocki z żoną z Ławek, Chrzanowski z Torunia, Heyden z Greifenberga.

HOTEL DE PARIS. Kegel z Durowa, Polczyński z Błonia w Królestwie Pol., Zieliński z Królestwa Polskiego, Łasiewicz z Sadowa, Hamburger z Bogumina, Behwald z Środy, Laufer z Magdeburga, Seidel z Torunia, Schmidt z Szczecina, Hübner z Płocka, Adam z Gubna, Licht z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Neuman z żoną z Szamotuł, Wittekop z Poznania, Löwe z Hamburga, Gruhl z Wrocławia, Kozyrkowski z żoną z Królestwa Polskiego.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* Z ogłoszeń urzędowych, z prywatnych wiadomości i z listów, jakie otrzymała Birza, wyciąga to pismo bardzo smutny wniosek o nadziejach tegorocznego urodzaju w Rosji. W skutek bowiem ogromnej ilości wszelkiego rodzaju szarańż, pędraków, żuków, uszy, gradów itd., w wielu miejscowościach południowej sfery Rosji w ziemie b. ozaka miejscowościach „glód!“ Tak formułuje swe zdanie Birza, mówiąc, że najja-poleńszy optymistą musi być przekonany o prawdziwie tych słów. Niewesołej tej kwestyi poświęca to pismo artykuł wstępny w No. 207.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 20 sierpnia.)

SZCZECIN, 20 sierpnia 1875.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.	Okołowita: spok.
na sierpień 215.	w miejscu 54.60
na wrzesień-paźd. 213.—	na sierpień-wrzesień 54.70
na październik-listopad 215.—	na wrzesień-październik 54.70
Zyto: spok.	Owies.
na sierpień 156.—	na sierpień-paźd. 155.50
na wrzesień-paźd. 155.50	na jesień 187.
na październik-listopad 157.	
Olj rzep. słabo	Olj skalny:
na sierpień 56.	na jesień 10.75
na wrzesień-paźd. 56.	

BERLIN, 20 sierpnia 1875.

Stan

